

Smak gettowego życia 19. Filia Szpitala Ber- sohnów i Baumanów – skrzyżowanie Lesz- na i Żelaznej

Kontynuujemy cykl „Smak gettowego życia” Agnieszki Witkowskiej-Krych, w którym autorka przybliżyła m.in. kwestie wyżywienia mieszkańców getta, działalność doraźnie organizowanych punktów dożywiania przeznaczonych dla głodujących mieszkańców oraz kuchni żywiących dzieci i niemowlęta, Transferstelle.

Autorka opowiada o gmachach Sądów, będących punktem przelotowym dla szmuglujących żywność, zabiegach Janusza Korczaka o pomoc dla Głównego Domu Schronienia, tzw. komitetach domowych, o ludziach i instytucjach, które musiały zmierzyć się z zadaniem niemal niewykonalnym: wykarmienia i uchronienia od śmierci głodowej. Felietony publikujemy na naszej stronie internetowej co tydzień. Zapraszamy do tej niełatwej, opartej na różnorodnej i solidnej bazie źródłowej, lektury.

Urodzony w Warszawie Bogdan (Dawid) Wojdowski, który jako nastolatek trafił do warszawskiego getta, w przejmującej, opartej na faktach i własnych przeżyciach powieści „Chleb rzucony umarłym” kreśli obraz głodu towarzyszący mieszkańcom dzielnicy zamkniętej: „Pierwsze dni głodu najgorsze, potem już można wytrzymać. Najpierw przychodzi znużenie, ciężą ręce i nogi, każde słowo urasta do bolesnego zgiełku w uszach. Barwy nie cieszą oczu, a światło je rani. (...) Ciągle pić się chce, schną spękane usta. Szczęki zaciskają się same i odzywa się ból za uszami na widok cynowej łyżki porzuconej na stole. Wtedy zaczynają się myśli o jeściu, straszne, wyczerpujące rojenia. Żołądek pracuje jak syfon. Wystarczy mu myśl o kawałku brukwi i już zęby rozpierają z chrzęstem włóknistą miazgę, a sok słabo przypominający czarną rzepę, łagodniejszy w smaku i słodkawy, spływa do gardła i zwilża spuchnięty język, zostawiając w ustach cierpki osad. (...) Od brukwi myśl się odrywa i buja wysoko. — Kiedy przywiozą ten chleb?” (1971, s. 24-25). Chleb – obiekt pożądania dziesiątek, setek tysięcy ludzi stłoczonych na niewielkim obszarze

wydzielonym z tzw. Dzielnicy Północnej. Ludzi, których ogromna większość zmarła z głodu, chorób, wycieńczenia, w trakcie akcji wysiedleńczych i w obozie zagłady w Treblince. Żywność: w getcie obok pożądanego chleba i marzących o brukwi byli i tacy, którzy stołowali się w kawiarni „L'Ourse”, a w „Gazecie Żydowskiej” z 1 sierpnia 1941 informowano, że w kuchni przy ulicy Leszno 11 „rozprowadzone zostaną cukierki dla dorosłych oraz dodatkowo dla dzieci o masie 50 gram”. Nie zmienia to jednak ogólnego obrazu miejsca, w którym zdobycie żywności było sprawą ogromnej wagi – warunkującą, choć nie gwarantującą przetrwania.

Prof. Konrad Zieliński, kierownik działu naukowo-badawczego Muzeum Getta Warszawskiego

Filia Szpitala Bersohnów i Baumanów – skrzyżowanie Leszna i Żelaznej

W budynku na skrzyżowaniu ulic Leszna i Żelaznej, blisko jednej z bram prowadzących do getta, latem 1941 roku została ulokowana filia Szpitala Bersohnów i Baumanów. Był to efekt starań Anny Braude-Heller, dyrektorki szpitala, która w związku ze wzrostem, w postępie geometrycznym, liczby potrzebujących zadbała o to, by powiększyć jego kubaturę. Wcześniej, przez kilka wojennych miesięcy mieściło się tam schronisko dla uchodźców. Był to bardzo nowoczesny, modernistyczny gmach, zbudowany w 1937 roku, przeznaczony na miejskie cele edukacyjne. Przed wojną mieściły się tam cztery szkoły powszechne, a każda z nich zajmowała jedno piętro. Do wspólnego użytku przeznaczony był najniższy poziom, gdzie ulokowano uczniowskie szatnie, natryski, stołówkę z zapleczem kuchennym, a także pokoje lekarskie obsługujące wszystkie szkoły. W czasie wojny, w momencie, gdy zlikwidowano schronisko dla uchodźców i wprowadził się do niego dziecięcy szpital, gmach ten przedstawiał nieco inny obraz. Adina Blady-Szwajger, lekarka szpitala, pisała o tym miejscu: „Był to smutny, trzypiętrowy budynek tuż koło wachy – bramy w murze getta. Po drugiej stronie Żelaznej, połączone z gettem mostem, znajdowały się budynki Arbeitsamtu i kwarantanny dla tych, którzy zetknęli się z dudem plamistym” (Adina Blady-Szwajger, I więcej nic nie pamiętam, Warszawa 2019, s. 49-50.).

Na czele filii stanęła doktor Anna Braude-Heller, opiekę nad macierzystą placówką zlokalizowaną przy ulicy Śliskiej powierzając doktor Annie Margolisowej. W nowym miejscu zatrudnienie znalazła również Adina Blady-Szwajger, która swoją karierę pediatryczną rozpoczęła w 1940 roku na Śliskiej właśnie. Między innymi dzięki jej zapiskom można przyjrzeć się dziś „od wewnątrz” pracy szpitala. Jednym z wątków poruszanych przez Adinę Blady-Szwajger był panujący w placówce głód, który dotyczył tak małych pacjentów, jak i pracowników. W swoich powojennych wspomnieniach pisała: „Coraz częściej brakowało jedzenia, nawet tych głodowych racji. I był taki dzień, kiedy na sali starszych dzieci wygłodniałe szkielety rzuciły się na kocioł z zupą, przewróciły go odpychając pielęgniarkę, a potem zbierały rozlane pomyje z podłogi, chłęptały je, wydzierając sobie kawałki zgniłej brukwi” (Ibidem, s. 49.). Widok głodnych dzieci wracał do Adiny Blady-Szwajger przez kolejne lata. Pisała o tym: „A na pryzkach leżały szkielety dzieci albo ogromne obrzęknięte bryły. I tylko oczy żyły. A kto nie widział takich oczu, takiej twarzy zagłodzonego dziecka z czarną jamą otwartych ust, ze zmarszczoną pergaminową skórą, ten nie wie, jakie może być życie” (Ibidem, s. 52.).

Na Żelaznej prowadzono również pracę naukową dotyczącą badania głodu. Projekt ten, zainicjowany w lutym 1942 roku przez doktora Izraela Milejkowskiego, miał na celu uzyskanie obrazu klinicznego i obserwację zmian biochemicznych u głodujących. Stworzono specjalne „sale głodowe”: pierwszą, w której badano dorosłych i drugą, w której obserwowano dzieci. Przedmiotem badań były typowe przypadki, w założeniu wolne od dodatkowych powikłań, czyli tego wszystkiego, co mogłyby zaburzyć wyniki analiz. Wśród lekarzy-naukowców-autorów tekstów znaleźli się między innymi doktor Izrael Milejkowski, doktor Emil Apfelbaum, doktor Teodozja Goliborska, która jako jedyna z autorów przeżyła wojnę oraz doktor Anna Braude-Heller. Ta ostatnia pisała o tym, z czym stykała się na co dzień w filii Szpitala Bersohnów i Baumanów, czyli o obrazie klinicznym głodu u dzieci. W sposób charakterystyczny dla ówczesnych artykułów medycznych przedstawiła sytuację pacjentów pozostających pod jej opieką, metodycznie odtwarzając, do czego prowadzi chroniczny głód. Poza apatią, ubytkiem wagi, zahamowaniem wzrostu, hipotermią, zmianami skórnymi (zasinienie, wzmożona pigmentacja, stany zapalne), opisała dalsze stadia, takie jak: obrzęki, przykurcze mięśniowe, zwiotczenia, rozedmę płuc oraz gromadzenie się płynu w opłucnej. Konkludując swoje badania stwierdziła, że obrzęki głodowe u dzieci młodszych w przeważającej liczbie przypadków świadczyły o zmianach nieodwracalnych i

kończyły się niepomyślnie. Jak inaczej mogły się skończyć?

Agnieszka Witkowska-Krych – antropolożka kultury, hebraistka, socjolożka, w ostatnich latach kustoszka w Muzeum Warszawy, badaczka życia i spuścizny Janusza Korczaka, współpracowniczka Fundacji Forum Dialogu i Centrum Kultury Jidysz, autorka tekstów o „sprawach ostatnich” – ostatniej drodze Korczaka i jego podopiecznych, ostatnim przedstawieniu wychowanków żydowskiego Domu Sierot i ostatnich zapiskach w Korczakowskim Pamiętniku.

Zdj. budynek z czterema szkołami powszechnymi, w którym w czasie wojny mieściła się filia Szpitala Bersohnów i Baumanów, Żelazna 88 róg Leszno 80/82 przed 1939 r. („Architektura i Budownictwo”, aut. Czesław Olszewski)

Data publikacji: 2020-03-25

Data wydruku: 2023-05-27 05:55

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/filia-szpitala-bersohnow-i-baumanow-skrzyzowanie-leszna-i-zelaznej/>